



6/2007 (12)

Pedagogika nadziei i jej zbawcza moc – refleksje nad encykliką „Spe salvi” Benedykta XVI

Marek Wójtowicz

Dlaczego o nadziei?

Benedykt XVI jest bardzo uważnym obserwatorem tego wszystkiego, co w świecie dotyka duchowego wymiaru człowieka. Jako najwyższy Pasterz jest odpowiedzialny za owczarnię Kościoła, którą powierzył mu Bóg w pamiętnym dniu 19 kwietnia 2005 roku. Do zadań związanych z urzędem papieża należy wypełnianie misji prorockiej. Spoczywa na nim obowiązek ujawniania w świecie tego wszystkiego, co pomniejsza człowieka i co stanowi poważną przeszkodę dla jego wiecznego zbawienia. Ojciec Święty nie może milczeć wobec faktów, w których naruszana jest godność ludzkiej osoby i jego powołanie do bycia dzieckiem Boga. Benedykt XVI w tej encyklice daje zarys chrześcijańskiej antropologii nadziei.

Encyklika o nadziei *Spe salvi* jest jeszcze jednym dowodem na to, że Kościół troszczy się o prawdziwe dobro człowieka. Jest on wciąż drogą Kościoła, jak wiele razy przypominał nam Sługa Boży Jan Paweł II. Benedykt XVI jest kontynuatorem podjętej przez polskiego papieża refleksji nad chrześcijańską nadzieją w książce *Przekroczyć próg nadziei*. Ta encyklika jest zachętą, by na nowo podjąć zadanie duchowego rozeznawania sytuacji ludzkości, do którego zachęca św. Paweł i św. Ignacy Loyola. Jest ona także rozmyśleniem nad perspektywą wytyczoną Kościołowi w konstytucji soborowej *Gaudium et spes*, w której czytamy o radościach i strapieniach, nadziei i niepokoju ludzi nam współczesnych. Ojciec Święty zaprasza każdego człowieka dobrej woli do dania odpowiedzi na pytanie: jak przywrócić na nowo nadzieję współczesnemu człowiekowi?

Współczesny kontekst kulturowy – roztrwoniona wiara i nadzieja

Encyklika ta jest odpowiedzią na kulturowy klimat, w którym obecnie żyjemy. Bardzo trafnie scharakteryzował go ponad pół wieku temu wybitny teolog XX wieku, Hans Urs von Balthasar:

Żyjemy w epoce duchowej oschłości. Obraz świata, który dawniej mówił o Bogu, zciemniły dziś liczby i zagadki; sceptycy i racjoniści atakowali i szarpali słowa Pisma Świętego, serca ludzkie w tej epoce robotów zostały stratowane i sponiewierane: ludzie nie ufają już kontemplacji; choć pragną się modlić, są z góry zniechęceni, niepewni, zrażeni, wloką się po ziemi i tracą nadzieję, że mogą się wreszcie podnieść; gotowi są na każdy akt negatywny: wątplenia o Bogu, sprzeciwiania Mu się, nawet nienawiści Boga...¹.

Cytowany w tej encyklice kardynał Henri de Lubac SJ sytuację człowieka żyjącego bez odniesienia do Boga, scharakteryzował w książce *Dramat humanizmu ateistycznego* wydanej w 1945 roku. Według niego „nie ma człowieka bez Boga”, bo człowiek jest pragnieniem Boga². Kardynał opisuje w niej kryzys współczesnej kultury, której twórcy przestali interesować się nadprzyrodzonym wymiarem człowieka. Zapomnieli o jego powołaniu do wieczności, dlatego człowiek w takiej sytuacji traci sens życia! Tak wielu ludzi, w ocenie francuskiego jezuita, pogrąża się w smutku i nihilizmie.

Duchową diagnozę pogłębiającego się sekularyzmu i związaną z nim poczuciem utraty sensu życia odnajdujemy także w twórczości kardynała Carlo Marii Martiniego SJ. Według niego korzeniem zatomizowanej świadomości jest pragnienie człowieka, by być centrum wszystkiego, pragnienie działania bez Boga, zaprzeczenie swej zależności od Niego jako Stwórcy – może nie tyle negowanie wprost, ale takie działanie, jak gdyby człowiek był centrum i kresem wszechświata³.

Również Jan Paweł II, w wielu swoich encyklikach i listach apostoelskich, podejmował ten bolesny temat postępującej sekularyzacji:

¹ H. Urs von Balthasar, *Modlitwa i kontemplacja*, Kraków 1965, s. 76-77.

² Por. H. de Lubac, *Dramat humanizmu ateistycznego*, Kraków 2004, s. 80-82.

³ Por. C.M. Martini, *Ludu mój, wyjdź z Egiptu*, Kraków 1990, s. 28.

Europejska kultura sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał⁴.

Dlatego Sługa Boży ubolewał nad symptomami gasnącej nadziei na naszym kontynencie!

Podobną diagnozę stawia wreszcie Benedykt XVI, pisząc o dążeniu współczesnego człowieka do absolutnej autonomii, do wolności bez jakichkolwiek ograniczeń, do budowania relacji społecznych bez odniesienia do Boga. Komentując w wydanej ostatnio książce przypowieść o nieuczciwych zarządcach winnicy z Ewangelii św. Marka 12, 1-12, Ojciec Święty stwierdza:

Pan zawsze mówi w czasie teraźniejszym i z myślą o przyszłości. Toteż mówi z nami i o nas. Otwórzmy tylko oczy i zapytajmy: czy to, co zostało wtedy powiedziane, w rzeczywistości nie jest opowiadaniem naszej teraźniejszości? Czy nie taka jest logika epoki nowożytnej, naszych czasów? Ogłośmy, że Bóg umarł, a wtedy my sami staniemy się bogiem! Przestajemy wreszcie być własnością Drugiego, jesteśmy właścicielami siebie samych i świata. Możemy wreszcie robić to, co się nam podoba. Pozbywamy się Boga; nie ma nad nami żadnej normy, my sami dla siebie jesteśmy miarą. „Winnica” należy do nas. Zaczynamy już dostrzegać, co dzieje się z człowiekiem i ze światem...⁵.

Być może te obserwacje pasterzy Kościoła i wybitnych teologów są zbyt pesymistyczne, sądę jednak, że pozostają nadal aktualne i prawdziwe. Duch sekularyzmu, wykluczający Boga z życia człowieka, jest niestety wciąż dominujący we współczesnej kulturze, choć tu i ówdzie można zauważyć oznaki nadziei i duchowego przebudzenia. Współczesny człowiek jest chory na brak Boga, przestał Go szukać, modlić się do Niego.

Właśnie w tak opisany kontekst wpisuje się druga encyklika Benedykta XVI *Spe salvi*. Jest ona świadectwem człowieka napelnionego nadzieją, którą czerpie z osobistego spotkania z Bogiem. On sam doświadcza jej na co dzień i pragnie pocieszać tych wszystkich, którzy poddani są różnorodnym próbom, zwłaszcza chorobie i cierpieniu. Próbuje dotrzeć z przesłaniem pełnym nadziei do tych, którzy utracili sens życia. Kto przeczyta to przesłanie, ten odkryje, że nie jest to łatwe pocieszenie.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, 9.

⁵ Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 217.

Wymaga ono podjęcia trudu i otwarcia serca, przez nawrócenie i pokutę, by zrobić w nim miejsce Bogu Żywemu, Dawcy nadziei!

Nadzieja fundamentem ludzkiej egzystencji

Ojciec Święty zachęca katolików i wszystkich ludzi dobrej woli, by w Piśmie Świętym na nowo odkryli ślady nadziei ofiarowanej światu przez Boga. Mogą to czynić wraz całą modlącą się wspólnotą Kościoła. Benedykt XVI jest wybitnym teologiem i doskonale zna metody egzegezy biblijnej, dlatego – umiejętnie i tyle, ile trzeba – pomaga czytelnikowi encykliki odkryć głębię słowa nadzieja, zwłaszcza w oparciu o Nowy Testament i bogatą tradycję teologiczną. Przekazuje też prawdę, że nadzieja jest czymś obiektywnym, rzeczywistym. Jest substancją, to znaczy fundamentem, podstawą, na której człowiek wierzący opiera całe swoje życie (por. 7). Nadzieja nie jest tylko subiektywnym i przelotnym uczuciem, lecz stałą łaską. Jest nade wszystko darem Boga, owocem działania Jego dobroci względem człowieka. Nadzieja jest też cudownym odkryciem, że nawet gdyby spotkały człowieka wielkie trudy i przeciwności, to mimo wszystko i wbrew wszelkiej po ludzku tylko pojętej nadziei, będzie on ufał Bogu! On go poprowadzi tak, by nie zawątpił nigdy w Jego pomoc. Według Ojca Świętego, człowiek obdarzony łaską nadziei będzie zawsze pamiętał, że Bóg kocha go i nigdy o nim nie zapomni! Zawsze jest możliwe, by nadzieja człowieka spotkała się z Nadzieją Boga wobec człowieka!

Prawdziwym pasterzem jest Ten, który zna także drogę, która wiedzie przez dolinę śmierci; Ten, który nawet na drodze całkowitej samotności, na której nikt nie może mi towarzyszyć, idzie ze mną i prowadzi mnie, abym ją pokonał. On sam przeszedł tę drogę, zszedł do królestwa śmierci, a zwyciężywszy śmierć, powrócił stamtąd, aby teraz towarzyszyć nam i by dać nam pewność, że można tę drogę odnaleźć (6).

Ojciec Święty opowiada o św. Józefinie Bakhita, pochodzącej z Sudanu niewolnicy, która została pod koniec XIX wieku sprzedana do Włoch. Dzięki dobroci swoich nowych panów, doświadczyła miłosiernego i dobrego Pana wszystkich panów, Jezusa Chrystusa! Papież tak opisuje jej duchowe odkrycie:

Teraz miała „nadzieję” – już nie nikłą nadzieję na znalezienie panów mniej okrutnych, ale wielką nadzieję: jestem do końca kochana i cokolwiek się zdarzy, jestem oczekiwana przez tę Miłość. A zatem moje życie jest dobre. Przez poznanie tej nadziei została „odkupiona”, nie czuła się już niewolnicą, ale wolną córką Boga (3).

Poprosiła o chrzest, a następnie odkryła swoje zakonne powołanie. Według papieża jedynie atmosfera żywej wiary i szczerej miłości stwarza klimat dla otwarcia się na bogactwo chrześcijańskiej wiary, na tym też polega odkrycie chrześcijańskiej nowości (por. 4). Ojciec Święty ściśle łączy perspektywę nadziei z doświadczeniem wiary i miłości. Ani nauka, ani technika nie dają odkupienia człowiekowi, lecz miłość (por. 26). Nawiązuje tutaj do głównego przesłania poprzedniej encykliki *Deus caritas est*.

Wspólnotowy wymiar zbawienia

O wspólnotowym wymiarze zbawienia pisze papież w numerach od 13. do 15. encykliki. Przewodnikiem tutaj jest kardynał Henri de Lubac SJ ze swoim pierwszym wielkim dziełem *Katolicyzm, społeczne aspekty dogmatu*, wydanym we Francji w 1938 roku. Ukazuje w nim, że chrześcijańskie zbawienie było zawsze rozumiane w teologii Ojców Kościoła jako rzeczywistość wspólnotowa. Henri de Lubac przypomniał, że chrześcijańskie zbawienie ma wymiar wspólnotowy, dlatego nie należy go pojmować jedynie indywidualistyczne. Odpowiedzialność za drugiego człowieka jest wpisana w powołanie ucznia Jezusa. W splocie istnień, pisze Ojciec Święty, jesteśmy odpowiedzialni jeden za drugiego (por. 48). Każdy z nas jest zaproszony, by po spotkaniu z Jezusem Chrystusem – nadzieją świata, umiał dzielić się tą radością z każdym człowiekiem. Kiedyś teolog J. Ratzinger napisał: „Bóg jest dla mnie tylko wtedy, kiedy mam Go wraz z innymi”⁶. Postulat odejścia od indywidualizmu należy do jednej z głównych tez encykliki.

Trwanie w komunii z Chrystusem włącza nas w Jego „bycie dla wszystkich”, które odtąd staje się naszym sposobem bycia (28).

⁶ J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, Lublin 1983, s. 367.

W tej części encykliki można też dostrzec subtelną polemikę z teologią protestancką, która zbyt podkreśla indywidualistyczny wymiar zbawienia (por. 16).

Zdemaskowane ateistyczne ideologie

To przesłanie o nadziei jest dlatego tak istotne, bo dziczeją dusze! (por. 15). Jest to dramatyczne spostrzeżenie w świecie, w którym chrześcijańska wiara wydaje się być nieistotna dla tak wielu ludzi (por. nr 16). Papież wspomina o kryzysie wiary, któremu towarzyszy także kryzys chrześcijańskiej nadziei. Trwa on według papieża od ponad dwu wieków a rozpoczął się w okresie Oświecenia, w XVIII wieku.

Skutkiem tego kryzysu wiary i nadziei jest wciąż wzrastająca niechęć wobec wartości chrześcijańskich oraz tendencja, by odsuwać Kościół na margines życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Centrum rozważań wielu filozofów stał się człowiek zamknięty w wymiarze doczesnym swojej egzystencji, bez odniesienia do Bożej Tajemnicy. Dlatego papież zdecydowanie kwestionuje bezkrytyczną i nieograniczoną wiarę wielu ludzi w postęp.

Według Benedykta XVI to od Francisa Bacona rozpoczyna się wiara w nieograniczony ludzki postęp. Papież poddaje krytyce ten skrajny empiryzm, który nie dopuszcza w świecie działania Boga. Jego błędem jest ślepe zaufanie do eksperymentu i kreowanie „nowej religii” (por. 16-17).

Benedykt XVI wspomina także, jak na wieść o Rewolucji Francuskiej bardzo pozytywnie zareagował Emanuel Kant. Podchodził do niej nawet z pewnym entuzjazmem, zauważa papież. Potem dostrzegł jednak, że odrzucenie chrześcijaństwa może być wydarzeniem „perwersyjnym”, tragicznym końcem dla całej ludzkości i świata pod względem moralnym! Dlatego nieco później dokonał korekty swoich wcześniejszych poglądów (por. 19).

Papież stwierdza, że w drugiej połowie XIX wieku rodził się marksizm jako sprzeciw wobec niesprawiedliwości społecznej i ucisku proletariatu przez bogatych przedsiębiorców. Ludzie kierujący się tą ideologią rozpoczęli walkę z Bogiem w imię wyzwolenia człowieka. Czynie to także na drodze rewolucji, które przyniosły – niestety – miliony ofiar (por. 20-21).

W rewolucjach z minionych wieków można dostrzec – zdaniem papieża – próbę zbudowania rajów na ziemi. Rewolucje te spowodowały jednak jeszcze większą niesprawiedliwość. Błąd Marksa polegał na tym, że zapomniał o wolności człowieka, jaką został on obdarzony przez Boga. To właśnie dlatego jego serce do końca nie może zaspokoić żadne materialne dobro ani żadne ziemskie osiągnięcie (por. 21). Problemy związane z marksistowską ideologią dogłębnie przemyślał papież, gdy był Prefektem watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary. Przygotowywał wtedy dwa ważne dokumenty dotyczące teologii wyzwolenia, której przedstawiciele częściowo inspirowali się marksizmem. W encyklice tej Benedykt XVI powraca do obrachunku z teologią wyzwolenia, która wciąż odgrywa dużą rolę w życiu Kościoła, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej. Czasem tak bardzo podkreślana jest potrzeba sprawiedliwości, że zapomina się o prymacie Boga i o wierze w Niego. Niestety, także w Kościele istnieje niebezpieczeństwo bezkrytycznego przyjmowania logiki ideologii, dlatego wciąż potrzeba praktyki duchowego rozeznawania (por. 23). Ojciec Święty wskazuje na granice różnego rodzaju utopii, które w świecie wciąż się odnawiają. To nie przeminęło, wszak w świecie nadal istnieją państwa komunistyczne, mające ideologię marksistowską. Chrześcijanin powinien pamiętać, że jego ziemskie działanie ma sens. Ojciec Święty przypomina, że chrześcijanin nie ucieka od świata. Odnajdując sens życia dzięki głębokiej relacji z Bogiem, potrafi być świadkiem sensu życia także wobec innych ludzi.

Benedykt XVI demaskuje jednak fałszywy mesjanizm, który przybiera wiele postaci. Najpierw człowiek chce stać się jak Bóg i zapominając, że jest stworzeniem, sam siebie stawia w miejsce Boga. Zachłystuje się własną wolnością, która bardzo szybko objawia swoje prawdziwe oblicze, pogrążając człowieka w straszliwej pustce bezsensu i różnego rodzaju zniewoleń. Ludzie próbują wciąż budować nowe „wieże Babel”, usiłując zaprowadzić ład społeczny, licząc jedynie na swoje własne siły. Człowiek wreszcie buduje jakby „kryształowy pałac”, kiedy sądzi, że ludzki rozum ma nieograniczone możliwości poznawcze i może zapanować przez badania naukowe nad wszystkimi sferami życia. A przecież, „człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei” (22).

Dialektyka „być-mieć”, tak ważna w antropologii Jana Pawła II, na nowo odżywa w tej encyklice. Logika „być” oznacza

egzystencję człowieka, który nosi w sobie zadatek nadziei. Logiką „mieć” kieruje się natomiast człowiek, który ufa jedynie temu, co materialne, przewidywalne, jak to ma miejsce w dziedzinie nauki i techniki. Tyle, że to w pewnym momencie życia nie wystarcza. A wtedy buntuje się wolność człowieka – zauważa papież. Nauka i technika, według niego, stają się czymś barbarzyńskim, gdy brakuje im odniesienia do Boga. Papież wskazuje na dwuznaczność postępu, twierdząc, że może on być także zagrożeniem dla człowieka i dla świata. Wobec tych nowych wyzwań, Benedykt XVI wzywa do samokrytyki nowożytne chrześcijaństwo (por. 22).

Nadzieja poddana ogniovi cierpienia

Benedykt XVI pomaga odkryć współczesnemu człowiekowi zbawczy sens cierpienia, podobnie jak to uczynił Jan Paweł II w liście apostołskim *Salvifici doloris*. Jak zachować nadzieję w ogniu próby i to wbrew wszelkiej nadziei? Benedykt XVI za przykład daje osobę kardynała Nguyen Van Thuana z Wietnamu, więzionego przez komunistów w minionym wieku przez 15 lat. Dzięki wytrwałej modlitwie i nieustannej więzi z Panem Jezusem przetrwał on najgorsze prześladowania, stając się dla całego Kościoła „świadkiem nadziei” (por. 32).

Ojciec Święty cytuje też męczennika wietnamskiego Pawła Le-Bao-Thina (†1857): „Podczas gdy szaleje nawałnica, rzucał kotwicę u tronu Boga: żywą nadzieję, którą noszę w sercu” (37). Benedykt XVI daje rady bardzo praktyczne. Pisze o nieuchronności cierpienia, bo jest ono związane z ludzką kondycją. By wytrwać w próbie, nie wystarczą małe nadzieje, które przez jakiś czas żywią i zadowolają człowieka. W obliczu próby potrzeba wielkiej nadziei – jest ona zawsze darem Boga. Według Benedykta XVI społeczeństwo staje się okrutne i nieludzkie, kiedy nie potrafi zaakceptować cierpienia w duchu chrześcijańskiej nadziei (por. 38).

Przypomnienie o życiu wiecznym

Powołanie do życia wiecznego wydaje się dzisiaj zapomniane przez wielu ludzi, także przez chrześcijan. Powraca co naj-

wyżej przy okazji śmierci kogoś bliskiego lub w uroczystość Wszystkich Świętych. Temat ten raczej jest spychany na bok, wszak tyłoma rzeczami zajmują się ludzie. A przecież gdzieś bardzo głęboko człowieka nurtuje i niepokoi! Według Ojca Świętego prawdziwy pokój serca jest możliwy do uzyskania dopiero wtedy, gdy człowiek wreszcie znajdzie odpowiedź na najważniejsze pytanie o sens życia, choroby, cierpienia i śmierci.

Temat eschatologii, czyli tej części teologii, która poucza nas o „rzeczach ostatecznych”, jest bardzo bliski Benedyktowi XVI. Temu zagadnieniu poświęcił wiele opracowań, między innymi książkę *Śmierć i życie wieczne*, wydaną w Polsce w 2000 roku. Ojciec Święty podkreśla znaczenie duchowych pragnień człowieka, o których najgłębiej w historii Kościoła pisał św. Augustyn: „W gruncie rzeczy pragniemy tylko jednej rzeczy: «szczęśliwego życia», życia, które po prostu jest życiem, po prostu «szczęścia»” (por. 11).

Modlić się z nadzieją

Według Ojca Świętego nadzieja, będąca stałą postawą chrześcijanina, jest darem Boga. To dlatego powinien być wciąż wypraszany u Boga w pokornej modlitwie. Kotwica nadziei sięga boskiej głębi Jezusowego Serca. Rozumieją to ludzie prości i pokorni, którzy w sytuacjach po ludzku sądząc beznadziejnych, odnajdują głęboki pokój – właśnie dzięki wytrwałej modlitwie. Ona jest „szkołą nadziei” zwłaszcza wtedy, gdy człowiek doświadcza granic nadziei i oczekiwań na swoją miarę.

Modlitwa, jest „szkołą nadziei”. Warto tutaj podkreślić katechetyczny i pedagogiczny aspekt rozważań papieża. On jest świadomy, że do odkrycia pewnych duchowych wartości potrzeba nieraz wiele czasu. Każdy człowiek wezwany jest, by odkryć swoje osobiste powołanie do przeżywania swojego życia z nadzieją.

Dzisiaj często stawiamy sobie pytanie, jak wychowywać ludzi młodych, by kształtowali w sobie postawę żywej nadziei, zwłaszcza w obliczu trudnych sytuacji, z jakimi niewątpliwie już się spotykają albo zetkną się w przyszłości. Lekcja, jaka płynie z lektury omawianej encykliki, jest następująca: każdy człowiek ma swój czas głębokiego otwarcia się na działania Boga. W tym delikatnym procesie najważniejsza jest życzliwa obec-

ność rodzica, wychowawcy czy nauczyciela, kiedy pełen miłości z wiarą i nadzieją wspomaga i oczekuje duchowej przemiany swego dziecka czy wychowanka.

Bóg jest Panem ludzkich dziejów

Ojciec Święty znowu porusza temat, który jest niewygodny dla współczesnego człowieka tak bardzo skupionego na postępie i ukierunkowanego na osiągnięcie sukcesu (por. 42). Zapomina on, że to Bóg jest Panem historii i przed Nim będzie musiał zdać kiedyś rachunek ze swego wódarstwa na ziemi. Pisał kiedyś papież: „Chrześcijaństwo ufa, że przez całą historię idzie Pan”⁷. Według niego myśl o Bożym sądzie wcale nie powinna wzbudzać lęku w człowieku! Jeśli posiada on żywą nadzieję i kocha, będzie to dla niego spotkanie z Panem jego życia, który tak bardzo hojnie go obdarzył. Historia świata tylko wtedy ma sens, jeśli za jej Pana człowiek uznaje Boga. Jak zauważa Benedykt XVI, „Świat bez Boga jest światem bez nadziei” (44). Jak zatem w takim świecie powinni zachowywać się chrześcijanie? Co mają czynić? Według Ojca Świętego powinni być przede wszystkim świadkami nadziei na życie wieczne.

Maryja – jaśniejąca gwiazda nadziei

Tekst poświęcony Maryi jest krótką syntezą mariologii, teologicznej refleksji o Matce Bożej, napisanej w perspektywie nadziei. Benedykt XVI przywołuje najważniejsze wydarzenia z historii Maryi, ukazując ją jako Gwiazdę nadziei. Potrzebne są dzisiaj światła nadziei, Maryja jest jednym z nich (por. 49). Ona zawsze wskazuje drogę do Jezusa Chrystusa, jest nieodścignionym wzorem przeżywania życia w perspektywie nadziei. To Ona, Pani odbywająca nieustanną pielgrzymkę wiary, jest dla chrześcijanina wzorem bezwarunkowego powierzenia się Bogu. I to w każdej sytuacji, od przyjęcia z ufnością Słowa w Nazarecie, przez narodzenie Go w ubogiej stajence, wyrażenie zgody, by się oddalił dla wypełnienia swoje zbawczej misji, aż po próbę największego cierpienia pod Krzyżem Jezusa, kie-

dy oddawała Go w ręce Ojca. Już w znanej rozmowie z Vittorio Messori, kardynał J. Ratzinger wskazał, że Maryja jest rątkiem dla Kościoła i świata w trudzie powrotu do żywej wiary w Boga⁸. Maryja Matka Kościoła przypomina też o wspólnym wymiarze zbawienia.

Zakończenie

Każdy chrześcijanin, który modli się, czyta słowo Boże, cierpliwie znosi przeciwności, bez trudu pojmie tę encyklikę. Może zrozumieć ją także każdy człowiek dobrej woli, który przeczuwa, że jego życie jest tajemnicą. Wszak doświadcza, że pragnie on czegoś więcej, a same dobra materialne do końca nie nasycą. „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu” – napisał w *Wyznaniach* św. Augustyn.

Druga encyklika Benedykta XVI jest opisem doświadczenia nadziei przez współczesnego chrześcijanina. Ojciec Święty właśnie dlatego, że sam napełniony jest Bogiem i opromieniony Jego Obecnością, z wielką prostotą i mądrością opisał własne doświadczenie nadziei, która zbawia. Oby lektura tej encykliki pobudziła nasze umysły i serca do odkrycia Jezusa Chrystusa, który jest także „naszą nadzieją”.

Encyklika ta jest też cierpliwym podjęciem dialogu ze strony Kościoła z przedstawicielami współczesnej kultury w duchu wzajemnego poszanowania i prawdy. Ojciec Święty niczego nie narzuca, raczej proponuje kryteria przydatne do oceny jej przejawów; na ile ona służy prawdziwemu dobru człowieka, a na ile, niestety, go degraduje. Benedykt XVI nie zamyka oczu na negatywne tendencje we współczesnej kulturze, zwłaszcza na skrajny immanentyzm i materializm dominujący we współczesnej filozofii, a który jest popularyzowany w społeczeństwie przez środki społecznego komunikowania. Papież docenia niezaprzeczalny wkład tzw. wysokiej kultury w duchowe kształtowanie człowieka. W encyklice tej można zauważyć, z jaką intelektualną swobodą Benedykt XVI wchodzi w dialog z różnymi filozofiami. On wie, że wciąż możemy czerpać inspiracje ze skarbów kultury, w dużej mierze mające swe źródło w chrześci-

⁸ *Raport o stanie wiary*, Poznań-Warszawa 1980, s. 88-95.

jańskiej wierze. Wystarczy wspomnieć arcydzieła wielkich twórców muzyki czy malarstwa.

Lektura tej encykliki może być też zachętą, by sięgnąć po książki kardynała J. Ratzingera, których tak wiele pojawiło się w minionych latach na polskim rynku wydawniczym.